

## JAN SOKALSKI ur. 1905; Grabowiec

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Żydowskie obyczaje i tradycje
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Grabowiec; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Żydzi w Grabowcu: obyczaje, tradycje

### Żydowskie obyczaje i tradycje

Żydzi ślub brali na dworze. Ja jak był na weselu i w Uchaniach i w Grabowcu to my już znali i wiedzieli czyje będzie wesele. My byli zaproszone nawet na drugie, do drugiego miasta. Myśmy furmanowali, wieźli tych Żydów i te pannę. To jedzą - te starsze, to oni mają swój stół, a my swój stół. I my wódkę piją, oni tam dużo tak nie pili jak chłopy. Już jak wyjedzą, no i Żydowskie muzykanty grają, grają, grają i tańczą. A jak sam ślub, to przychodzi ten rabin, wychodzi ten chusyt i tak samo mówi on tam coś opowiada, że jak i u nas, że bierzem małżonka. A potem szklanę postawi na ziemi o...szklanę jak się zbije to już dobrze. Młodzi – tak jak i nasze ubrane były, wszystko porządne. Tylko oni nie tańczyli razem. Na tym weselu u Żydów to nam dawali kiełbasę wieprzowe. Była i wołowa kiełbasa - Żydzi to mieli swoje – koszerne, a my mieli trefne. Oni z nami nie jedli - oni mieli swoje. Żyd mięsa nie jadł wieprzowego i jaka to różnica zjedli z krowy czy zjedli z cielęcica połowę – koszerne, a gdzie najlepsze mięso - to trefne. Oni tylko koszerne jedli z cielęciny czy kury, gęsi to jedli. Ale on niósł kury czy gęsi do rzeźni i Żyd wyskubał, ten rzeźnik troszkę tych piór i pociął. Jak pociął dobrze to już Żydówka jedzie do domu i pióra parzy a jak nie pociął dobrze to już trefne. Oj straciło się, to przynosi kura taka jak trza, do mamy: „Frankowa weźcie kurę, bo się strefiła”. Bo już nie wolno jeść, jak trefna. A pogrzeb – to jak Żyda niosą z miasta na kirkut, na ten cmentarz swój, to u nas takie były kowale, trochę łobuzy, u nas dzwonią jak nieboszczyka wyprowadzają z kościoła, a oni mają, idą tak na ten kirkut, niosą na tych narach tego Żyda. Ale tylko wyjdą do mostu, do rzeki, a potem oni tylko w czterech tego Żyda niosą, a tamte się wróć. Wszystkie nie idą, tak jak u nas na pogrzeb. To nasze biorą kawałek takiego żelaza na kowadło i kują, o ojciec krzyczy: „Gdzie! Rzucić to!” Nie wolno było [kuc] jak tam oni niosą. To oni Żyda stawiają, to oni go biorą podniosą kawałek i znów gdzieś ktoś kuje. Na złość tak robiło się. Żydzi swoim językiem mówili, a jak rozmawiali z Polakami, rozmawiali po polsku. I prawosławne też mówili po swojemu, ale oni tak samo mówili jak i nasze. To nie było polskie tylko tak o troszkę po chachłacku. Ruskiej mowy to było, on sam by nie wiedział jaka to jest ta mowa ruski.

Data i miejsce nagrania	2002-09-16, Świdnik
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Sylwia Nita
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"